



Odpuść w Stoczku Klasztornym

## Kardynał na ołtarze

tekst

Ks. PIOTR SROGA

redaktor wydania

**T**rzeba dbać o zdrowie. Zarówno to fizyczne, jak i duchowe. Kiedy bolą mięśnie i czujemy zmęczenie, może warto się przebadać, gdyż takie są m.in. objawy zarażenia wirusem HCV. Więcej informacji na str. VII. Warto także pielęgnować życie duchowe, a jedną z metod jest karmienie się świadectwem innych. Warmińska młodzież, która przyjechała z Madrytu, opowiada o doświadczeniu jedności wiary i prawdziwie chrześcijańskiej radości. Choć byli w drodze sześć dni, z entuzjazmem mówią o spotkaniu z Benedyktem XVI i młodymi z całego świata (str. IV-V).

Uroczystości w sanktuarium Matki Pokoju są dobrze przygotowane. Już od piątku wierni modlili się i uczestniczyli w nabożeństwach.

**S**toczek Klasztorny gościł w ostatnią niedzielę setki pielgrzymów, którzy przybyli z różnych stron archidiecezji warmińskiej i całej Polski. Okazją były uroczystości odpustowe ku czci Matki Bożej Pokoju. – Przyjechaliśmy do Stoczka z Malborka. To miejsce związane z kard. Stefanem Wyszyńskim, któremu tak wiele zawdzięcza nasza ojczyzna. Tutaj przecież był więziony – mówi Władysław Podolski.

W tym roku przypada 110. rocznica urodzin i 30. rocznica śmierci sługi Bożego. Dlatego też modlono się o szybką jego beatyfikację. Przygotowanie do odpustu rozpoczęło się



Głównym uroczystościom przewodniczył abp Wojciech Ziemia

już w piątek, 26 sierpnia. Był to dzień poświęcony chorym. Po Różańcu w modlitwach polecano Bogu osoby cierpiące. Sobota była zarezerwowana dla rodzin, które przeżyły wspólną drogę krzyżową i Eucharystię. Centralne uroczystości poprowadził

metropolita warmiński abp Wojciech Ziemia, celebrując w niedzielę Mszę św. Myślą przewodnią tegorocznych celebracji były słowa kard. Wyszyńskiego: „Wszystko postawiłem na Maryję”.

sur

## Zapach grochówki



FESTYN AKCJI KATOLICKIEJ, 28 SIERPNIĄ. Podczas spotkania w Smolanach można było porozmawiać przy pieczeniu kielbasek

**T**radycyjnie Akcja Katolicka Archidiecezji Warmińskiej zorganizowała Letni Festyn. W niedzielę, 28 sierpnia, w Smolanach zakończono wakacyjny sezon. Zaproszono członków stowarzyszenia, ale dołączyć mógł się każdy. Wspólne spotkanie rozpoczęła uroczysta Eucharystia celebrowana przez ks. kan. Stanisława Zinkiewicza. W programie były występy grup muzycznych, zabawy i oczywiście smaczna grochówka, serwowana co roku, która ma już od lat swoich fanów. Podczas pobytu w Smolanach można było także wesprzeć tamtejszą katolicką szkołę. Organizatorami spotkania byli prezesi Wojciech Ruciński i Andrzej Abako. Obecnie Akcja Katolicka Archidiecezji Warmińskiej liczy około 250 osób.







## WARMIACY W MADRYCIE.

W niemiłosiernym upale mieszkańcy wieżowców polewali młodzież z balkonów wodą. A z ulicy było słycać nieustanne wołanie: „aqua, aqua!”

tekst

Ks. PIOTR SROGA

piotr.sroga@gosc.pl

Cztery autokary przywiozły do Olsztyna młodych, którzy reprezentowali archidiecezję warmińską na Światowych Dniach Młodzieży w Madrycie. – Słuchaj, patrzyliśmy w internecie na ceny biletów do Rio de Janeiro. Kosztują 4 tys. zł, chyba za dwa lata damy radę – rozmawiają po wyjściu z autobusu dwie dziewczyny. – Bardzo księdzu dziękuję za spowiedź. Bardzo mi pomogła – mówi młody chłopak do stojącego obok kapłana. Na każdym kroku można było usłyszeć podobne rozmowy. Po trzech dniach podróży młodzi byli uśmiechnięci i pełni jakiejś wewnętrznej energii. Obiegający ich rodzice i znajomi ze wzruszeniem, często ze łzami w oczach, witali pielgrzymów.

Historia tej podróży rozpoczęła się jednak o wiele wcześniej. – Nasze przygotowanie do madryckiego wyjazdu rozpoczęliśmy rok temu. Co miesiąc odbywały się spotkania, na których realizowaliśmy program ustalony przez krajowe biuro ŚDM. W skład warmińskiej delegacji weszły grupy z Olsztyńskiego Duszpasterstwa Młodzieży oraz parafii ze Szczytna i Olsztyna. Razem 170 osób – mówi ks. Piotr Dernowski. Na płaszczyźnie organizacyjnej nie obyło się bez problemów. Uczestnicy byli pewni, że polecą samolotem do Hiszpanii, jednak w ostatnim momencie zaproponowano im podróż autokarami, co wydłużyło czas przejazdu, a skróciło jednocześnie pobyt o dwa dni. – Ostatecznie było to błogosławieństwo, gdyż pielgrzymi mieli okazję dobrze się poznać i zintegrować. Noclegi, posiłki, podróżowanie obok innych osób – to wszystko zbliżyło nas do siebie – mówi ks. Piotr.

## Fajerwerki mimo kryzysu

Pierwszym przystankiem w Hiszpanii była nadmorska miejscowość Torrevieja. Władze i mieszkańcy przygotowali się solidnie na przyjazd młodzieży. – Przy wjeździe do miasta czekał konwój złożony z samochodów straży miejskiej, który eskortował nas do centrum. Dojechalśmy około północy. Jednak przygotowano dla nas nie-

# Powiedz swojemu biskupowi

spodziankę. Odbył się bowiem specjalny koncert muzyczny. Pomimo zmęczenia wzięliśmy w nim udział – opowiada Radek Sówka, absolwent UWM w Olsztynie. Na spotkaniach obecni byli burmistrz i rada miasta. Warmiacy zostali zakwaterowani w ośrodku sportowym, gdzie nocowali na sali gimnastycznej razem z grupą z USA. – Byli to właściwie Meksykanie. Przyjechali razem ze swoim księdzem. Duże wrażenie zrobił na mnie ich zachwyt bł. Janem Pawłem II. Nosili oni koszulki ze zdjęciem papieża i mówili, że był Meksykaninem. Gdy dowiedzieli się, że jesteśmy Polakami, bardzo się ucieszyli – wspomina ks. Piotr Podolak. Czas spędzony w Torrevieja miał w większości charakter wypoczynkowy. Oprócz odmawiania modlitw można było zwiedzić miasto. Młodzi mieli także okazję wziąć udział w uroczystościach Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Elche, miejscowości oddalonej o 20 km od ich miejsca zakwaterowa-

nia. – Odmawialiśmy tam Różaniec w kilku językach. Ale największe wrażenie zrobił na mnie pokaz sztucznych ogni. W życiu nie widziałem takiego przedstawienia. Tysiące kolorowych ogników na niebie pokazywało się przez godzinę. To musiało kosztować fortunę. A mówi się, że w Hiszpanii jest kryzys... – wspomina Radek.

Na zakończenie pobytu w diecezji Alicante została odprawiona dla wszystkich grup uroczysta Msza św. Potem zaproszono na poczęstunek. Wzdłuż nadmorskiego pasażu wystawiono stoły z posiłkami, a czas umilały koncerty różnych zespołów. – Spotkałem tam biskupa, któremu podziękowałem za gościnę i zapewniłem o modlitwie za Kościół w Hiszpanii w tych trudnych dla niego czasach. Wtedy spoważniał i powiedział: „Pamiętaj, was czeka to samo. Jesteście przed tym, co nas spotkało. Powiedz o tym swojemu biskupowi ode mnie” – wspomina ks. P. Podolak. Duże wrażenie zrobiło także Museo Santa



BARTŁOMIEJ GRZEBOWSKI

Semana, gdzie zgromadzono pięciometrowe figury świętych używane w procesjach w Wielkim Tygodniu.

## Bez alkoholu też można

Głównym celem ŚDM był jednak Madryt. Wśród milionowego tłumu młodych pielgrzymów znaleźli się także Warmiacy. Wylądowali oni znów na sali gimnastycznej. To, co różniło tegoroczne spotkanie od wcześniejszych, to fakt, że większość uczestników niestety nie przebywała u rodzin, ale w tego typu miejscach. Jednak młodzi spotykali się na każdym kroku z życzliwością mieszkańców Madrytu. – Pamiętam wielodzietną rodzinę, która przyszła na jeden z placów. Rodzice pokazując swoim pociechom poszczególne flagi, zgadywali, z jakiego kraju pochodzą ludzie zgromadzeni wokół. Przychodziły całe rodziny, aby się z nami modlić – mówi ks. Podolak. W niemiłosiernym upale mieszkańcy wieżowców polewali młodzież z balkonów wodą. A z ulicy było słycać nieustanne wołanie: „aqua, aqua...”. Był oczywiście czas na zwiedzanie Madrytu. Wszystkie muzea stały przed pielgrzymami otworem. Wielu odwiedziło znane El Prado. Głównym celem było jednak coś innego. – Ostatnio czułem mniejszą obecność Boga w moim życiu. Chodziłem do kościoła, przyjmowałem sakramenty, ale wydawało mi się, że się od Niego oddalam. Dlatego gdy usłyszałem o wy-

jeździe do Madrytu, nie zastanawiałem się długo. Moim celem była odnowa duchowa. Traktowałem ten wyjazd jako rekolekcje. Pamiętam głoszone do nas katechezy i różnorodność, która dzięki wierze stała się jednością. Tylu młodych ludzi z całego świata modlących się wspólnie, tańczących, śpiewających. Warto było tam być. Naładowałem duchowe akumulatory – mówi Grzegorz Zdunek z Klonu, student III roku geodezji. Zaraz po przyjeździe do domu postanowił posłuchać jeszcze raz przemówień Benedykta XVI, aby się w spokoju nad nimi zastanowić. Na doświadczenie wspólnoty z innymi zwraca uwagę właściwie każdy. – Wszystkie grupy pozdrowiały się, przechodząc obok siebie. Najgłośniejsi byli Włosi. W metrze śpiewano radosne pieśni i wiwatowano. Atmosfera wspólnoty była obecna wszędzie – wspomina ks. P. Dernowski. Mieszkańcy Madrytu byli zadziwieni, że bez alkoholu i narkotyków można być tak radosnym i tak wspaniale się bawić. W milionowym tłumie najważniejsze były małe osobiste spotkania, które traktowane są dziś jako świadectwa. – Moja koleżanka stłukła sobie kolano. Mieliśmy szczęście, że zjawił się Polak, który mieszka od jakiegoś czasu w Hiszpanii, i zaopiekował się poszkodowaną. Była to także okazja do rozmowy na tematy religijne. Na koniec, gdy koleżanka wychodziła od lekarza, ten podziękował jej za świadectwo wiary i stwierdził, że bardzo mu to było potrzebne.

Bóg działa przez ludzi – mówi Basia Dąbkowska, pracownik archiwum na UWM.

## Broń modlitewna

W polskich mediach dużo mówiono o protestach przeciw wizyty Benedykta XVI w Madrycie. Młodzi Warmiacy spotkali się z ludźmi, którzy nieśli antypapieskie plansze, ale wspominają to jako zjawisko absolutnie marginalne. Kilka osób z Olsztyna przycupnęło nawet na skraju takiej demonstracji i odmówiło modlitwę w intencji jej uczestników. – Słżyliśmy sobie spokojnie ulicą, gdy podjechał samochód, z którego wyskoczyli ubrani na czarno młodzi ludzie. Zaczęli wyciągać jakieś transparenty, ale urzawszy nas, wskoczyli z powrotem do auta – wspomina ks. P. Podolak. Młodzież właściwie nie doświadczyła przeakcentowanych przez media wydarzeń. Doświadczeniem podstawowym była modlitwa i poczucie jedności z młodymi całego świata. Telewizyjne relacje z Madrytu zaniepokoiły rodziców. – Byłam w stałym kontakcie z moją córką Pauliną. Otrzymałam na bieżąco relacje. Jestem pod wrażeniem tych wydarzeń, które zapoczątkował bł. Jan Paweł II. Opowiadam o tym w pracy, sąsiedztwie, u znajomych. Młodzi byli w Madrycie świadkami wiary wobec innych, szczególnie tych protestujących. Pokazali, że nie wierzą w bożki, ale w jednego Boga – Jezusa Chrystusa. Pokazali, jakie wartości w życiu są ważne – mówi Agnieszka Sułkowska. Wśród tysięcy pielgrzymów hałaśliwe grupy wydawały się śmiesznie małe. – Spotkaliśmy protestujących, ale to, co podały media, było wyolbrzymione. Madryt był wypełniony przede wszystkim młodymi chrześcijanami – wspomina Basia Dąbkowska.

Intensywne i piękne przeżycia młodych będą owocowały opowiadaniem. O tym, co się wydarzyło, usłyszą rodzice, rodzeństwo, koleżdy i wiele innych osób. Entuzjazm obecny w młodzieży będzie przenosił się na wszystkich słuchających. Planowane jest spotkanie podsumowujące, prezentacja zdjęć i dziękczynna pielgrzymka do Częstochowy. Oczywiście rozpoczyna się także przygotowanie do wyjazdu do Rio de Janeiro.



Ks. PIOTR SROGA



Ks. PIOTR SROGA

Młodzi z archidiecezji warmińskiej, mimo trzydniowej podróży, wrócili pełni entuzjazmu i dobrych wspomnień



III Festiwal Bałtyjski

# To nie Warmia, to Prusy

Pół roku biesiady, wojaczka co drugi dzień, odpoczynek przy muzyce, a do tego darmowe skarby, o ile będziesz szybszy od innych...



ZDJĘCIA LUKASZ CZECHYRA



Dla miłujących pokój przygotowano również pokazy dawnych instrumentów muzycznych, jak np. ira szwedzka (po prawej)  
Z LEWEJ: Każde ręce zdolne unieść oręż przydadzą się w bitwie

Towarzystwo Naukowe Pruthenia z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie razem z Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku zorganizowały III Festiwal Bałtyjski. Ta zyskująca coraz większy rozgłos impreza ma służyć przybliżeniu dziejów Prusów oraz ludów bałtyjskich, które często są zupełnie pomijane przy nauczaniu historii.

Przedstawiciele Pruthenii nie przepadają za nazwą „Warmia i Mazury”. – Misją towarzystwa jest uczynienie żywą opowieści o Prusach – dawnych mieszkańcach ziemi pruskiej, której część południowo-zachodnia należy dzisiaj do państwa polskiego, czyli stanowi Prusy polskie – mówią.

## Z pamiętnika Wulfstana

– Chcemy przywrócić historię Prusów, mieszkańców tych ziem. Każda bowiem ziemia powinna emanować tradycją przodków, a tymczasem historia Prusów często ogranicza się w opisach dziejów Warmii i Mazur tylko do jednego

zdania. Bywa też tak, że w ogóle się o tym nie mówi – tłumaczy dr Jan Gancewski z Pruthenii. Inspiracją dla tegorocznego festiwalu była opowieść żyjącego w średniowieczu anglosaskiego kupca i podróżnika Wulfstana. W jego wspomnieniach z zagranicznych wojaży sporo uwag dotyczy ludu bałtyjskiego. Można w nich przeczytać nie tylko o zwyczajach i codziennych zajęciach mieszkańców tych ziem – wiele miejsca Wulfstan poświęca również obrządkowi pogrzebowemu, który, według niego, był może cokolwiek dziwny, niezrozumiały, ale jednocześnie fascynujący. Widzowie zebrani w skansenie w Olsztynku mogli na własne oczy ujrzeć pogrzeb wodza Prusów. Nie było może opisywanej przez Wulfstana kilkumiesięcznej uczty

w domu zmarłego, a tylko jej namiastka, ale nie zabrakło wyścigu po dobra zmarłego oraz całopalenia. Pogrzeb jednak musiał być logicznym następstwem śmierci, a gdzie ta najczęściej spotykała wojownika? W bitwie oczywiście.

## Grunwald niech się schowa

Napad na osadę Amalang przyciągnął najwięcej widzów. W walce trup słał się gęsto, niewiasty piszczały, a wojownicy dzielnie bronili swoich domostw przed napadem hord dzikich ludów. – Niesamowite widowisko. Mimo że nie jest to żadna wielka bitwa, w której biorą udział setki rycerzy, to jednak podoba mi się tu bardziej niż w Grunwaldzie – mówi pani Maria Ożarowska z Ostródy. Jej mąż Mariusz podzie-

la tę opinię. – Grunwald również jest wspaniałym spektaklem, ale wielka bitwa przyciąga masę ludzi. Tu jest bardziej kameralnie, atmosfera jest dużo luźniejsza, a walczących wojowników ma się właściwie na wyciągnięcie ręki – opowiada.

Walki jednak to nie całe życie dawnych ludów. Zwiedzający osadę Amalang mogli obejrzeć, jak wyglądało codzienne, spokojne życie Prusów – przygotowanie posiłków, wytwarzanie narzędzi, wypalanie garnków, chętni mogli nawet własnoręcznie zrobić średniowieczny instrument muzyczny. Bojowych atrakcji również nie zabrakło – były turniej łuczniczy, rzut oszczepem i wzmacniająca tężyżnę gry wikingów. lucy

## zapowiedzi

### Odpust maryjny

**GIETRZWAŁD.** Sanktuarium maryjne zaprasza na 134. rocznicę objawień Najświętszej Maryi Panny. Uroczystości połączone będą z 45. Dożynkami Archidiecejalnymi. 10 września o godz. 18 Mszę św. z nieszporem ku czci Matki Bożej Gietrzwałdzkiej odprawi bp Jacek Jezierski. O godz. 21 Różaniec i Apel Jasnogórski przy kaplicy objawień, po którym nastą-

pi młodzieżowe czuwanie maryjne. Główną Mszę św. 11 września o godz. 11 odprawi abp Józef Michalik przy współudziale abp. Wojciecha Ziembę. Pełny program uroczystości dostępny jest na stronie [www.sanktuarium-maryjne.pl](http://www.sanktuarium-maryjne.pl).

### Kurs dla szafarzy

**OLSZTYN.** Komisja Liturgiczna Archidiecezji Warmińskiej infor-

muje, że 24 września o godz. 10 w parafii Chrystusa Odkupiciela Człowieka rozpocznie się kurs przygotowawczy do przyjęcia posługi nadzwyczajnego szafarza Komunii św. Kolejne zajęcia będą odbywać się 1, 8, 15 i 22 października oraz 5 listopada. Cykl przygotowawczy zakończą rekolekcje zamknięte w Gietrzwałdzie w dniach 10–13 listopada. Kandydat na szafarza musi mieć 25–65 lat, być

stanu wolnego lub żonaty. Powinien posiadać co najmniej średnie wykształcenie, a także prowadzić nieskazitelne życie moralne, cechujące się pobożnością eucharystyczną oraz aktywnym uczestnictwem w życiu parafii. Konieczna jest także pisemna opinia proboszcza, którą wraz ze zgłoszeniem na kurs należy złożyć w Wydziale Duszpasterskim do 17 września. Koszt udziału w kursie wynosi 100 zł. •



Powodem zakażenia może być drobny zabieg medyczny, taki jak zastrzyk czy pobranie krwi



Noworodki przejmują po matce również przeciwciała antyHCV, jednak najczęściej u dziecka one zanikają

Bezpłatne badania na HCV

## Kolczyk z wirusem

Dopada zmęczenie, bolą mięśnie, lekka depresja? To pewnie zmiana pogody, ale lepiej sprawdzić – może to być coś znacznie groźniejszego.

Wirus HCV został odkryty stosunkowo niedawno, a może właściwie nie tyle odkryty, co nazwany. Naukowcy wiedzieli, że istnieje czynnik wywołujący zapalenie wątroby, określane jako Nie-A-Nie-B, ale dopiero w 1989 roku udało się go zidentyfikować jako wirus HCV (Hepatitis C virus). Teraz najważniejsze jest to, żeby zidentyfikowali go u siebie zakażeni.

### Czy to to?

Państwowa Inspekcja Sanitarna oraz Polska Grupa Ekspertów HCV rozpoczęły w 2010 roku realizację programu profilaktycznego „Stop HCV”, którego celem jest powstrzymanie szerzenia się zakażenia. Na terenie województwa warmińsko-mazurskiego wyznaczono 21 poradni POZ, 9 poradni chorób zakaźnych oraz 3 szpitale wojewódzkie. Koordynatorem akcji na naszym terenie jest Wojewódzki Specjalistyczny Szpital Dziecięcy w Olsztynie. – Szacuje się, że w Polsce około 1,9 proc. ludzi jest zakażonych, co daje nam ok. 700 tys. nosicieli, z tego jakieś 20–30 tys. w naszym województwie. Niestety, zarejestrowanych w Polsce jest tylko 50 tys. osób z tej grupy – mówi dr med. Anna Zdanowska-Ruskań, ordynator oddziału chorób zakaźnych w WSSD w Olsztynie. – Świadomość wirusa jest bardzo niska również z tego względu,

że objawy, jakie występują po zakażeniu, nie zawsze są objawami zapalenia wątroby. Typowe, jak żółtaczka, pojawiają się rzadko. Jest natomiast zmęczenie, apatia, depresja, bolące mięśnie – a to można bardzo łatwo zrzucić na stan podgorączkowy czy na pogodę. Stąd ludzie w ogóle nie wiedzą, że są zakażeni. I sami zakażają dalej – tłumaczy. Wirus HCV jest szczególnie niebezpieczny właśnie ze względu na mało charakterystyczne objawy lub zupełny ich brak; przez 20–30 lat może nie być żadnych oznak choroby. W tym czasie wirus namnaża się w wątrobie, powodując stan zapalny, który może prowadzić do marskości lub nawet do raka wątrobokomórkowego.

### Kto jest zagrożony?

Badania w WSSD w Olsztynie potrwać do 30 września. Prowadzone są od poniedziałku do piątku w pokoju nr 101 (gabinet zabiegowy – I piętro przychodni specjalistycznej WSSD w Olsztynie, ul. Żołnierska 18 a, w godz. 7.30–14.00). W pozostałych godzinach oraz całonocowo w dni wolne od pracy próbki do badań pobierane są w gabinecie zabiegowym Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. Kto powinien się przebadать? Grupa ryzyka jest dość duża. Oprócz służb medycznych, strażaków, policjantów, na zakażenie narażone są osoby, które



Dr med. Anna Zdanowska-Ruskań mówi, że jakość i skuteczność leczenia są coraz lepsze, ale i tak wszystko zależy od świadomości ludzi

poddane były zabiegowi medycznemu, upiększającemu lub innym czynnościom powodującym uszkodzenie skóry. Kolczykowanie, tatuowanie, przyjmowanie dożylnych lub wżewnych środków odurzających, drobne zabiegi chirurgiczne lub endoskopowe, wielokrotne przetaczanie lub pobieranie krwi czy nieprawidłowe próby wątrobowe, wspólne korzystanie np. z maszynki do golenia czy szczoteczki do zębów – wszystko to mogło spowodować zarażenie wirusem HCV. – Wczesne wykrycie i leczenie daje 70 proc. wyleczeń. Dlatego warto

skorzystać i sprawdzić. To tylko chwila na wypełnienie ankiety i pobranie krwi – zachęca dr Anna Zdanowska-Ruskań.

### I co dalej?

Badanie jest dwuetapowe. Najpierw sprawdzana jest obecność antyHCV, czyli przeciwciała. Dodatni wynik jeszcze o niczym nie świadczy – prawidłowo funkcjonujący organizm przy kontakcie z wirusem wytwarza przeciwciała, ale to nie znaczy, że HCV zagnieżdża się w leukocytach. U noworodków przeciwciała przechodzą przez łożysko, ale potem zanikają, w organizmie dziecka mogą pozostać nawet przez 1,5 roku. Weryfikatorem jest test na HCV RNA (materiał genetyczny wirusa). Ze wszystkich osób z przeciwciałami nosicielami wirusa jest około 30 proc. – Człowiek zakażony znajduje się pod specjalistyczną opieką, może być wdrożone leczenie interferonem, ale najważniejsze jest to, że on sam wie o chorobie i żyje prozdrowotnie – tłumaczy ordynator. – Przede wszystkim nie pije alkoholu, bo przy wirusie typu C to gwóźdź do trumny. Poza tym nie bierze leków hepatotropowych, nie oddaje krwi, jak się skaleczy, to sam się opatruje. Raz na jakiś czas robi badanie USG – wyciła dr Zdanowska-Ruskań. Wirus nie przenosi się drogą pokarmową ani kropelkową, nie można się także zakażać przez korzystanie ze wspólnej zastawy stołowej. Największym zagrożeniem dla potencjalnych nosicieli jest jednak nieświadomość.

Łukasz Czechyra



PANORAMA PARAFII pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Szymanach

# Szansa na wzlot

Parafia trochę przypomina puzzle – mocno rozrzucone kawałki nie są wiele warte. Ale kiedy złożyć je w całość, wychodzi piękny obrazek.

**P**arafia, której centrum znajduje się w Szymanach, składa się z 12 okolicznych wiosek i ogółem liczy 2043 osoby. Gromadzą się one na modlitwie w kościołach w Szymanach i Zabieliach. Główna świątynia została zbudowana przez ewangelików w 1938 roku. Jest to obiekt dość nietypowy jak na budownictwo protestanckie – wyjątkowo niski, bardzo szeroki i w miarę krótki. Powodem tego jest ukształtowanie terenu – ziemia, na której stoi kościół, jest częściowo pochyła, a podłoże – gliniaste.

## Trochę daleko

Wspólnota katolicka została założona w Szymanach na początku XX w., ale do 1945 roku była bardzo skromna – zaledwie kilka rodzin katolickich otoczonych przez społeczeństwo ewangelickie. Nie było potrzeby tworzenia osobnej parafii, dojeżdżał tu ksiądz z Wielbaraka. Po wojnie wszystko się zmieniło. Wcześniej katolicy zbierali się w małej salce, teraz potrzeby były dużo większe. Na szczęście udało się przejąć świątynię od ewangelików, a potem również zbudować kościół w Zabieliach. Ciągłe jednak sporym problemem jest odległość z poszczególnych wiosek do kościoła, co niestety przekłada się na frekwencję, a także na aktywność wiernych.

W parafii działa 6 róz różańcowych, ale już spory problem występuje przy spotkaniach na przykład scholi parafialnej; rodzice często nie mają możliwości przywieźć swoich dzieci na zbiórki. Aktywność jednak nie ustaje – są plany reaktywacji działającego przez wiele lat klubu dla dzieci w Szymanach, powoli rozkręca się tam Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju



Dzieci podczas konkursów bardzo się starają – chodzi w końcu o dobre imię całej wioski



Festyn parafialny to szansa dla lokalnych artystów na zaprezentowanie swoich umiejętności

Wsi. Pierwszym jego poważnym sprawdzianem był organizowany wspólnie z parafią festyn w formie konkursu wsi.

## Na to czekali

Ludzie przez wiele lat żyli dzięki współpracy z okolicznym lotniskiem. W 2003 roku zawiesiło swoją działalność i widać, jak bardzo ucierpieli na tym mieszkańcy. W wakacje żyją głównie ze zbieractwa – grzybów, jagód czy borówek, które potem sprzedają przy drodze. Mają też stałe prace, które pozwa-

lają im na utrzymanie, ale często nie dają satysfakcji, co przekłada się czasem, niestety, na problem alkoholowy, którego skala jest bardzo duża. Próby walki z nim, przeprowadzane akcje nie przynoszą oczekiwanych rezultatów. Ludzie nie mają ambicji, żeby coś ze sobą zrobić. Szansą dla nich jest dobra praca, która da satysfakcję i poczucie bezpieczeństwa. Na szczęście pojawiły się plany reaktywacji lotniska – to właśnie szansa, na którą ci ludzie czekali.

Lukasz Czechyra

## Zdaniem proboszcza



– W parafii dużo chłopaków garnie się do służenia przy ołtarzu. W porywach

jest nawet 30 ministrantów na Mszy św. Z radością patrzę w przyszłość – z parafii jest już jedno powołanie. Siostra Helena, nazaretanka, jest w Rzymie. Mamy również parafianina na 5. roku w seminarium i, jeśli Bóg pozwoli, to za dwa lata będziemy mieli w parafii wielkie święto – pierwsze prymicje. Jest również nadzieja na kolejne powołania. Ja jestem tylko tępym narzędziem, a Bóg działa i robi wszystko, aby ci ludzie mieli młodych kapłanów. Parafia jest uboga, potrzeba tu solidnej pracy u podstaw, szczególnie w tych warunkach. Zazdrośczone czasem księżom, którzy mają parafie w jednym kawałku. U nas zebranie młodzieży w jednym miejscu to dość duży problem. Bardzo owocnie układa nam się współpraca ze szkołą – chcemy wspólnie napisać projekt na wyrównanie różnicy między wsią a miastem. Mamy już nową salę sportową, trzeba zrobić uprawnienia i może uda się zorganizować jakieś dodatkowe zajęcia dla dzieci. Pracy nie brakuje, potrzeba tylko siły i wytrwałości.

Ks. Jacek Bacewicz

Urodzony w roku 1966. Święcenia kapłańskie przyjął w 1991 r. Wcześniej pracował w parafii pw. św. Brata Alberta w Szczytnie, a od 8 lat jest proboszczem w Szymanach.

## Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE: 9.00, 11.00, 13.00 (Zabiele)  
W DNI POWSZEDNIE: 8.00 lub 18.00, 16.00 (w Zabieliach we wtorki i czwartki)

